# NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok VI. Nowemiasto, dnia 8 lipca 1933. Nr. 28

### Na Niedzielę V. po Świątkach.

## EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza rozdz. 5. wiersz 20—24.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu: Raka, będzie winien rady. A ktoby rzekł głupcze! będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój na ołtarzu, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie; zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim; a tedy, przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.

---

## Zapalczywość gniewu.

Od początku świata, a raczej od tego czasu, kiedy pierwsi rodzice nasi i my wraz z nimi za pokusą szatana grzechem nieposłuszeństwa obraziliśmy Boga i utraciliśmy nadprzyrodzone łaski Pańskiej dary świątobliwości i sprawiedliwości, — od tego czasu zwichniętą została niewinna i niepokalana natura ludzka. I stąd powstała nieprzerwana walka namiętności ciała z duszą nieśmiertelną; albowiem, jak mówi Pismo św.: Ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału; bo te się sobie wzajem sprzeciwiają: abyście, nie cokolwiek chcecie, to czynili“ — i przyszło do tego, że już pierworodny syn Adama i Ewy, Kain, ze zazdrości i złości brata swego Abla zamordował.

Otóż po pierwszym grzechu na świecie tak nagle nastąpiła pierwsza zbrodnia. — Musi to być zatem bardzo niebezpieczna namiętność ta niepohamowana złość, ta zaciekła zemsta, kiedy je już Pismo św. tak surowo wytyka. I zaprawdę, gdybyśmy oprócz orzeczeń Pisma św. zapytali o to i dziejów świata, zna-

leźlibyśmy, iż i zemsta należy do tych grzechów, które najwięcej złego ludziom wyrządzają i najokropniejsze nieszczęście na świat sprowadzają. Dlatego je też i Kościół św. wraz z Pismem św. do śmiertelnych zalicza grzechów: „Wszelka gorzkość i gniew i zagniewanie i wrzask i bluźnienie niech będzie odjęte od was z wszelką złością", woła św. Paweł, a św. Grzegorz z Nazjan powiada: „Nie rzadko to daje się widzieć, że złość niektórych ludzi w wściekłe psy, dziki i pantery i inne drapieżne przemienia zwierzęta, a jak doświadczenie naucza, często nawet nagłą zabija śmiercią.

Namiętność ta ma i to jeszcze do siebie, iż ci, którzy jej się dopuszczają, nie tylko innym wielkie krzywdy i szkody wyrządzają, ale i sami sobie są sprawcami ciężkich katuszy przeważnie najdokuczliwiej sami sobie szkodzą. Złośliwy, zapalczywy i mściwy człowiek wzburza bowiem swą krew i sypiać po nocach nie może, wysusza mózg i rozlewa żółć po całem ciele, w różne zapada choroby i najczęściej, ze złości paraliżem tknięty, nagłą śmiercią ginie".

Tak umarł cesarz rzymski Walentynjan, który z nagłości i złości najokropniejsze popełnił zbrodnie. Razu pewnego kazał służącego swego za to, że tenże puścił psa przedwcześnie ze smyczy, na śmierć zaknutować; — drugi raz kazał pancernika zamordować li dlatego, że przy zrobionej żelaznej zbroi odrobinę zabrakło wagi. Aż nareszcie sam się zabił, kiedy, słuchając posłów w Kwaden r. 375, tak się rozjuszył, iż go krew zalała i padł na ziemię bez zmysłów. Wkrótce potem pokazały się na całem ciele jego żółte plamy, bo ze złości żółć mu pękła i wkrótce w strasznych konwulsjach wyzionął duszę.

Gniewać się możemy, jeżeli mamy słuszny ku temu powód; gniewać się nawet powinniśmy, ale nie na ludzi, bo ci, choćby byli i najgorszymi, są zawsze braćmi naszymi, a jako tacy politowania naszego godni, lecz na ich grzechy, na ich występki i zbrodnie i za takowe nietylko się gniewać, ale według powołania naszego jeszcze je karcić i do opamiętania nawoływać mamy, bo i Chrystus Pan, choć najświętszy, oburzał się na obłudę faryzeuszów i gniewem zapłonął na bezczeszczeniu Domu Bożego.

---

# 200-na rocznica beatyfikacji bł. Jana z Dukli.

W roku bieżącym przypada 200-letnia rocznica beatyfikacji bł. Jana z Dukli, patrona Lwowa i Polski. Uroczystości jubileuszowe odbędą się w Dukli w dniach 6—10 lipca.

Ozdoba i chwała zakonu ojców Bernardynów urodził się w Dukli około 1414 r.

Skończywszy chlubnie nauki akademickie w Krakowie powrócił do rodzinnego miasta Dukli, a idąc w ślady patrona swego św. Jana Chrzciciela, poszedł na puszczę. W lesie na wysokiej skale nad wsią Cergiwą wynalazł sobie jaskinię, gdzie, żyjąc o wodzie i leśnych owocach, oddawał się modlitwom i rozmyślaniom tajemnic ukrytego życia Pana Jezusa i Najśw. Marji Panny.

Za natchnieniem Ducha św. wyszedł z pustyni, aby pracować nad zbawieniem dusz ludzkich. W tym celu wstąpił do zakonu ojców Franciszkanów we Lwowie, gdzie stał się wzorem prawdziwie anielskiego życia, a wyniesiony na rozmaite stanowiska przełożone, umiał pozyskać serca wszystkich.

Za pozwoleniem przełożonych przeszedł do nowo założonego zakonu ojców Bernardynów, którzy już wtedy mieli drewniany kościółek na przedmieściu Halickiem we Lwowie. Tu wymową swoją, pełną ducha Bożego, pociągał najzatwardzialszych grzeszników do pokuty, schizmatyków do jedności z Kościołem, a herezją napojonych cudzoziemców do prawdziwej wiary. W słuchaniu spowiedzi św. był niezmordowanym, w ratowaniu chorych, szczególnie w czasie morowego powietrza, pełnym poświęcenia.

W tych sprawach trudnych bardzo, a nieustannych osłodą i pomocą była mu Najśw. Marja Panna, do której przez całe życie wielkie miał nabożeństwo i która mu się często z Dzieciątkiem Jezus ukazywała.

Do niebieskiej ojczyzny przeniósł się we Lwowie 29. 9. 1484 r., tam też w kościele ojców Bernardynów pochowany, zasłynął wielkiemi cudami.

Za przyczyną błogosławionego Jana z Dukli uwolniony został Lwów od najazdu Chmielnickiego 1649 r., a wyrazem wdzięcznej pamięci za to była 400-letnia rocznica śmierci św. patrona, którą miasto kilkanaście lat temu bardzo świetnie obchodziło.

U grobu Jana z Dukli modlili się królowie, hetmani, mieszczanie i lud. Obecnie szczątki bł. Jana znajdują się w srebrnej trumience w głównym ołtarzu kościoła OO. Bernardynów. Dnia 17 stycznia 1733 Stolica Apostolska zatwierdziła beatyfikację bł. Jana, a pierwsze nabożeństwo ku czci Jego odbyło się we Lwowie dnia 17 lipca 1733. Zatem rok bieżący jest jubileuszowym.

## Nawrócenie św. Pelagji.

(11. 7.).

Swięta Pelagja żyła z początkiem V. wieku po Chrystusie. Urodziła się w Antyochji, mieście w Syrji położonem. Rodzice jej byli poganami.

Pelagja jaśniała pięknością i urodą, stąd też wielka opanowała ją pycha i oddawała się uciechom świata. Niebawem została aktorką.

Zdarzyło się właśnie w owym czasie, że Maksymiljan, patrjarcha w Antyochji, urządził w tem mieście sobór. Zjechał się

też liczny zastęp ojców Kościoła, a między nimi znajdował się także Nonus, biskup z Heliopola, gorliwy sługa boży, wymowny głosiciel nauki Chrystusowej, który wielu pogan nawrócił na wiarę chrześcijańską.

Pewnego dnia, gdy miał wzniosłe kazanie przed kościołem świętego męczennika Juljana, przejeżdżała tędy Pelagja w pysznem ubraniu, na mule pięknie przystrojonym, w wesołem towarzystwie.

Na drugi dzień miał św. Nonus znowu kazanie w tym samym kościele. Pierwsze jego kazanie nadzwyczaj silne sprawiło wrażenie na słuchaczy. Lotem też błyskawicy rozeszła się sława jego wymowy niezrównanej. Ze wszystkich stron zbiegły się więc tłumy. Przybyła także do kościoła Pelagja, ale nie przywiodła jej tu pobożność, tylko ciekawość.

Sw. Nonus mówił o śmierci, sądzie, piekle i niebie. W przejmujących słowach skreślił ową błogość, która po śmierci spotyka pobożnych i sprawiedliwych, jako też i tych wszystkich, którzy mają czyste serce. Potem ze zgrozą opisywał odrzucenie i zatracenie grzeszników, którzy unikali skruchy i pokuty i cnotliwą nie postępowali drogą.

Słowa te do głębi wryły się w duszę każdego słuchacza, skruszyły także Pelagję i wstrząsły nią do głębi. Zdawało się jej, że każde słowo do niej było zwrócone i każde też trafiało do jej przekonania. Wniknęła w siebie, przypomniała sobie cały swój grzeszny żywot.

Przybywszy więc czemprędzej do domu, napisała wśród łez rzęsistych list do świętego biskupa, prosząc go w nim jako skruszona grzesznica, ażeby ją zechciał pouczyć w wierze chrześcijańskiej, a potem w celu zmycia grzechów popełnionych, żeby jej udzielił chrztu świętego i jako zgubioną owieczkę przyjął na łono Kościoła.

Swięty biskup Nonus, któremu nie było tajne lekkomyślne życie Pelagji, kazał Pelagji przybyć do kościoła. Wkrótce przekonał się z radością wielką, że łaska Boża spłynęła w duszę jej i prawdziwą skruchą za grzechy uniesiona, szczerze żałuje swego przeszłego życia. Pobożny biskup uczył Pelagję religji chrześcijańskiej, wzmacniał ją w wierze, pocieszał, a mówiąc o nieskończonem miłosierdziu boskiem, nadmienił, iż Bóg skruszonym grzesznikom nie odmawia swej łaski i w końcu ochrzcił ją.

Od tej chwili stała się Pelagja wzorem skruszonej i pokutującej grzesznicy. Zmieniła tryb życia, a pieniądze rozdała między ubogich, potem usunęła się do Jerozolimy, osiadła w jaskini w górze Oliwnej, wydrążonej — i tam aż do śmierci surową odbywała pokutę za swoje grzechy. Jeszcze w dwunastym wieku pokazywano pielgrzymom do Jerozolimy przybyłym ową jaskinię, w której Pelagja żyła i umarła jako pokutnica.